

O Mareczku, co nie lubił się kąpać (Katarzyna Mryczko)

– Mareczku, tak nie można, chodź się kąpać! – zawołała jak co wieczór mama.

– Nie chcę! – odparł zdecydowanie chłopiec.

– Synku, trzeba być czystym, to bardzo ważne. – próbowała przekonać Mareczka mama.



– Mamo, ale to bez sensu! – zaprotestował chłopiec. – Codziennie wołasz mnie do kąpieli. I codziennie tracę tylko czas. Muszę się zanurzyć w wodzie, żeby zaraz potem się wycierać do sucha ręcznikiem. I co wieczór to samo, w kółko. To przecież nic nie daje! Wolę się bawić!

– Kochanie, kąpiel to nie tylko zanurzanie w wodzie. Jesteś już dużym chłopcem i to rozumiesz. Mydło i szampon zmywają brud, który masz na sobie.

– Kiedy ja po kąpieli wyglądam tak samo jak i przed nią! Nie dam się więcej nabrać! Nie idę się kąpać i już! – Mareczek był zdecydowany.

– Dobrze synku. – zgodziła się mama. – Możesz się wyjątkowo dziś nie kąpać. Wiedz jednak, że brud to nie tylko czarne ślady, które zostają czasami za paznokciami, albo błoto, które się przynosi na butach w deszczowy dzień. To przede wszystkim bakterie, które mieszkają na naszej skórze i mogą wywoływać różne choroby.

– Mamo, ale teraz wymyśliłaś! – zaśmiał się chłopiec. – Bakterie to mieszkają co najwyżej w moim autku na pilota, albo w grającym piesku! Na pewno nie na skórze!

– Mówię o bakteriach, synku – odpowiedziała z uśmiechem mama. – To takie niewidzialne, bardzo małe istoty, które są wszędzie, choć ich nie widać.

– No wiesz, mamo! W takie bajeczki to ja na pewno nie uwierzę! – zawołał Mareczek.

– Mówię zupełnie poważnie, kochanie! No już dobrze, umyj tylko zęby, przebierz się w piżamkę i maszeruj do łóżka. Tata za chwilę poczyta ci na dobranoc.

Chtopiec nie dał wiary mamie w maleńkie istotki mieszkające na skórze, jednak jakieś ziarenko niepokoju pojawiło się w jego serduszkach kiedy przygotowywał się do spania. Nie mógł się nawet skupić na czytanej przez tatę bajce, choć tak bardzo lubił słuchać baśniowych przygód przed snem.

– Dobranoc! – powiedział tata kiedy skończył czytać i natychmiast zgasił światło.

– Dobranoc! – odpowiedział chtopiec. – Zostaw mi proszę dziś małą lampkę do snu.

– Jesteś pewien? Przy świetle gorzej się śpi.

– Jestem.



Mareczek nie chciał przyznać się tacie, że woli się upewnić, że nigdzie nie zobaczy małych stworków, co podobno mieszkają na skórze i wszędzie wokół. Zanim zamknął oczy, przyjrzał się sobie dokładnie i rozejrzał po całym pokoju. Niczego nie zauważył. Już zamierzał spokojnie zasnąć, kiedy nagle dostrzegł, że przez uchylone w sypialni okno wślizguje się jakiś mały, zielonoskóry ludzik. Stworek bez wahania podszedł do Mareczka.

– Czy ty jesteś tym chtopcem, który nie chciał się dzisiaj kąpać?

– Tak, to ja... – odpowiedział lekko zaniepokojony Mareczek.

– Wspaniale! Przybywam z Planety Brudasów! Na naszej planecie niestety zaczyna brakować tak luksusowego dobra jak brud, dlatego przyszedłem cię poprosić, abym mógł wraz z moimi towarzyszami zamieszkać u ciebie.

- Zamieszkać?!

- Tak, zamieszkać! Nasze biedne, maleńkie brudasiątka cierpią bardzo z powodu tak wielu braków na naszej planecie. Czy zrobisz nam ten zaszczyt i pozwolisz, byśmy z tobą zostali?

- Skoro cierpią... Dobrze. – Mareczek lekko się zawahał, ale jednak zgodził.

W jednej chwili tego pożałował.

- Inwazja!! – krzyknęły chóralnie brudasiątka i natychmiast zaczęły wbiegać przez uchylone okno do pokoju chłopca, po czym wchodzić na jego skórę.

- Jakie gęste, wspaniałe włosy! Tu będzie nam ciepło i przytulnie! – zawołał jeden ze stworkowych przywódców.

- Milutka skóra, na której nie brakuje potu! – zachwycił się inny zielonoskóry ludzik.

- Ile brudu za paznokciami! Co za luksus! – krzyknął kolejny.

Wszystkie stworki momentalnie rozbiegły się po ciele Mareczka.

- Ratunku! Dostyc! Przestańcie! Nie chcę!! – zaczął bronić się Mareczek.



- Mareczku! Mareczku! – chłopiec ustyszał nagle głos mamy. – Mareczku, otwórz oczy!

W tym momencie chłopiec ocknął się i z ulgą stwierdził, że to wszystko było tylko okropnym koszmarem, a w jego pokoju nie ma żadnych zielonoskórych stworków.

- Mareczku, to nie tak. – tłumaczyła mu spokojnie mama.

Potem opowiedziała dokładnie chłopcu czym są bakterie i że nie należy się ich bać, bo wiele z nich jest niezwykle pożytecznych. Przypomniała

także, że ich nie da się zobaczyć gołym okiem. Później wytłumaczyła chłopcu raz jeszcze jak bardzo ważna jest higiena i codzienna kąpiel. Od tej pory Mareczek sam starał się o codzienne, dokładne mycie, a rodzice postanowili podarować chłopcu kilka kolorowych, wodnych zabawek, dzięki którym kąpiel przestała być nudnym obowiązkiem, a stała się kolejnym, fantastycznym sposobem na zabawę.

